Odwołać (Cdn.)

DEYS

Ej, niby każdy raper musi storytelling...
Ja wam, kurwa, zrobię storytelling

Ma tusz na przedramieniu, żeby jej przypominał
Ma tusz na przedramieniu, coś jakbym po niej pisał
Trochę metalu w uszach, trochę metalu w ustach
Trochę wkurwienia w wewnątrz z objawem na spojówkach
Pijemy wódkę w parku, palimy szlugi w parku
Godzina taka w parku, że słychać szum awantur
Mowi mi coś o wczoraj, mowi o lepszych czasach
Tematy nie są miłe, ale nam to wystarcza
Wystarcza mi, że razem procenty na podbródkach
I że się krzywi trochę, bo koniec w Coli butlach
I z całą bandą, kurwa, zaczęlibyście jęczeć
Po chwili mamy remis tu jak mundial 010
Pora na ruchy, choć chodniki niewyraźne
Ja włączam se agresor, ona jeszcze grację
Spacerem twardo w miejsce, które już dobrze znamy
Co chwilę chwyta mocniej, jak obcinają chamy
To nie, że strach opętał, wie, że mi niewiele trzeba
Dlatego szarpie mocniej, żebym się nie pogrzebał
Ze złości do usmiechu, znow zaczyna coś tam nucić
Już mamy własne hymny i wrzeszczymy je do ludzi
Co z tego, że się patrzą, któregoś opierdala
Koleś sobie zanika, bo widzi jaka skala
Nie mówi mi jak dama, nie pieprzy się z słownikiem
I mnie nie wkurwia przy tym jak sterta tępych dziwek

Mówię jak jest jak amerykański Polak
Lubimy zapominać o tym, że jutro nas woła
Chcemy odwołać coś, chcemy odwołać coś
Chcemy odwołać coś, chcemy odwołać

W końcu grane wejście, jakieś security, znany klub
Wchodzę, ona znika, potem przynosi mi biały puch
Leci w parkiet, wie że patrzę, goście jacys tanczą, magnes
Jasne, ona nawet nie chce drasnąć ich jak zawsze
Olewa tamte tańce, bo już zaczęli się kleić
Ciśniemy bar, kibel, bar, puder, bar, kielich
Godzina taka w końcu, że clubbing'i juz nie spoko
Mówi mi "Pieprzyć to" i zostawiamy klub za sobą
Przebija się poranek i prowadzę ją na chatę
Na jej chatę, chamie, czaisz? To nie proste są relacje
Stoimy tak pod blokiem, tak się składa, że mam prezent
Za nasze czasy poszarpane każdym chorym setem
Jakiś wisiorek czy coś, ale ma fajny symbol
Z tym znakiem wymawiamy siebie, coś jak z fonetyką
Zczaiła to od razu, zobaczyłem w czerni źrenic
Przytulam i zawijam w kwadrat, muszę się przylepić
Rano poszła w tyrę, a wracała wieczorem
Dwóch najebanych typów pyta "Kurwa, skąd wisiorek?"
Zwykle nie ma zwyczaju, żeby z takimi rozmawiać
Na nieszczescie jej, akurat im to max nie odpowiada
W końcu zaczynają szarpać, lep, lep, pięść, krew, krew
Nie mają wyczucia, ona traci czucie też, też
Nie mają wyczucia, ona traci czucie też też
Nie mają wyczucia, ona traci, traci, traci

Tištěno z písnicky-akordy.cz Sponzor: www.srovnavac.cz - vyberte si pojištění online!